

Odbudowany po pożarze kościół św. Anny w Czarnowąsach: zachowano dawny charakter świątyni, jednak zastosowano nowoczesne technologie

Ogrzani łaską Bożą

NA PODSTAWIE ROZMOWY Z KSIĘDZEM
PROBOSZCZEM PIOTREM PIEROŃCZYKIEM
OPRACOWAŁA JULIA SOKÓLSKA

Kiedy spłonął drewniany kościółek św. Anny w Czarnowąsach pod Opolem, dla wszystkich parafian oczywiste było, że trzeba go odbudować. Zrodziło się jednak pytanie: jak?

Noc z 19 na 20 sierpnia 2005 roku już na zawsze utkwii w pamięci księdza Piotra Pierończyka, proboszcza parafii w Czarnowąsach, i jego parafian. Wieść o pożarze ich ukochanego kościółka rozeszła się po miejscowości błyskawicznie, toteż niemal wszyscy wybiegli z domów, by ratować świątynię. Niestety, pożar rozprzestrzenił się tak szybko, że mogli jedynie bezradnie patrzeć, jak bezlitosne płomienie niszczą ten piękny zabytek.

Rozsądek przede wszystkim

Idea wybudowania nowego kościoła wypłynęła od parafian. Nie wyobrażali sobie, że w ich miejscowości mógłby ustać kult św. Anny, który przecież trwał tu od wieków. Ksiądz Piotr postanowił działać. Uprzątnięto zgłiszcza. Parafianie zabierali do domów resztki drewna, by, jak rzekł im ich proboszcz, „ogrząć się łaską Bożą, która się w tym drewnie przez wieki nagromadziła”.

Ksiądz Pierończyk powołał Parafialny Komitet Odbudowy Kościoła św. Anny, który spotkał się już 8 września 2005 roku, by podjąć pierwsze, ważne decyzje. Postanowiono, że nowa świątynia powinna swą zewnętrzną formą maksymalnie przypominać poprzednią bryłę kościoła. Życzeniem

wszystkich było, by nowe wnętrze jak najwierniej nawiązywało do niepowtarzalnej atmosfery dawnego kościoła. Zdecydowano jednak o zastosowaniu nowoczesnych technologii podczas odbudowy w celu zwiększenia bezpieczeństwa obiektu, przy zachowaniu drewnianej struktury.

Wspólnymi siłami

14 września 2005 roku na cmentarzu parafialnym, w miejscu po spalonym kościółku odbyło się nabożeństwo, podczas którego poświęcono krzyż wykonany z belek ocalałych z pożaru. Uczestnicy nabożeństwa modlili się o mądrą i szczęśliwą odbudowę.

Jeszcze w tym samym roku, w listopadzie, Komitet Odbudowy Kościoła św. Anny wybrał koncepcję architektoniczną nowego kościoła. Zgodnie z nią zewnętrzny kształt nowej świątyni miał być wierną rekonstrukcją bryły poprzedniego kościoła. Ze względów bezpieczeństwa zdecydowano się jednak na wybudowanie wejścia na chór od wnętrza kościoła.

3 lipca 2006 roku ksiądz proboszcz Piotr Pierończyk, po krótkiej modlitwie i błogosławieństwie, wbił w ziemię pierwszą, symboliczną łopatę. Dzięki ogromnemu

zaangażowaniu parafian prace postępowywały bardzo szybko. Wynajęta do odbudowy firma mogła liczyć na ogromną pomoc ze strony mieszkańców Czarnowasów. Parafianki natomiast codziennie przygotowywały posiłki dla kilkunastoosobowej grupy fachowców. 26 lipca 2006 roku nastąpiło uroczyste wmurowanie aktu erekcyjnego, a w niespełna miesiąc później stanęły mury świątyni. Kolejnym krokiem był montaż stalowej konstrukcji dachowej, która została przykryta blachą. Na nią nałożono drewniany gont. Dzięki obłożeniu murowanych ścian drewnem kościółek zaczął nabierać właściwego wyglądu.

A jednak nowocześnie

W marcu 2007 roku rozpoczęto prace wewnątrz budynku. W celu ocieplenia podłogi pod kamienną posadzką położono warstwę styropianu. Do ogrzewania kościoła zastosowano nagrzewnicę elektryczną o mocy 27 KW z dolnym nawiewem. Pamiętano, rzecz jasna, o przystosowaniu obiektu dla osób niepełnosprawnych. Wewnętrzne mury, tak jak i zewnętrzne, zostały pokryte drewnem. Ściany pomalowano jak w dawnej „izbie babuni”. Kościół coraz bardziej przypominał poprzednią świątynię. Koncepcja księdza Piotra nie dotyczyła jednak tylko połączenia nowoczesnych technologii z zachowaniem atmosfery i wyglądu dawnego kościoła. Prócz figury św. Anny, której szczęśliwym trafem nie było w kościółku podczas pożaru, i odrestaurowanej figury św. Barbary, postanowił do świątyni wprowadzić świętych naszych czasów: Edyty Stein i świętego Jacka.

Konsekracja kościoła, której dokonał ks. abp. Alfons Nossol, odbyła się 19 sierpnia 2007 roku, dokładnie w drugą rocznicę pożaru. – Gdy rankiem 3 lipca wbijałem pierwszą łopatę w ziemię, wiedziałem już, że wszystko pójdzie dobrze, że mam za sobą moc Bożego błogosławieństwa w ogromnym potencjale ludzi dobrej woli, pragnących zbudować nowy kościół na tym samym miejscu i w tym samym kształcie. Przez ten rok byłem świadkiem, jak rodzi się kościół z kamienia i drewna, ale i ten duchowy – powiedział podczas uroczystości ksiądz proboszcz Piotr Pięrończyk.

Dzisiaj kościół św. Anny wygląda pięknie. I będzie piękniał z dnia na dzień, bowiem ksiądz Piotr ma jeszcze wiele planów związanych z jego wnętrzem. A nietrudno realizować nawet wielkie plany, kiedy się ma do pomocy parafian ogrzanych łaską Bożą. □